

Credo

Przekroje przez wnętrza chmur

Jarosław GRULKOWSKI

Najnowsze prace wrocławskiego artysty przedstawiają struktury o zagadkowym charakterze. Są to układy miękkich, nawarstwiających się, wybruszonych form, przywodzących na myśl płaty pergaminu lub wachlarze pleśni. Myląca jest skala tych przedstawień: nie wiadomo, czy mamy do czynienia z ujęciami makro, czy też mikroskopowymi powiększeniami bliżej nieokreślonych obiektów. Statyczne kompozycje, najczęściej podporządkowane osiom horyzontalnym zawierają fenomeny ukształtowane zmiennym rytmem czerni i bieli. Początkowo wyglądały one jak wykonane skalpelem lub brzytwą nacięcia w powierzchni papieru (niczym spacjale Lucio Fontany). Potem przekształciły się w formy podobne do zanikających na skórze blizn lub fragmentów pomarszczonej, delikatnej organicznej materii w modelowanej jedynie przez światło i mrok przestrzeni.

Rąbek tajemnicy odsłania (choć tylko częściowo) tytuł ostatnich prac. W zamierzeniu artysty są to Przekroje przez wnętrza chmur – a więc „karty” swoistego „atlasu” podniebnych pejzaży, będące wizualną syntezą wrażeń artysty z podróży samolotowych ponad piętrami altocumulusów, warstwami stratusów i formami cumulusów. Grulkowski realizuje więc własną formułę jednego z najciekawszych, ekspresyjnych i symbolicznych, tematów sztuki europejskiej. Studia chmur od wieków były formalnym i warsztatowym wyzwaniem oraz niejako naturalnie wiązały się z lirycznym czy poetyckim charakterem wypowiedzi artystycznej. Obłoki – fenomeny z pogranicza formy i bezkształtu, impresyjne z natury, stanowiły pretekst do wypracowania bardzo wielu modeli i wzorów ich przedstawienia, a przy okazji twórczego interpretowania m.in. takich stanów jak: nieskończoność, nieokreśloność czy niedopowiedzenie.

Prace Grulkowskiego wpisują się w tę tradycję, choć są też wynikiem wcześniejszych poszukiwań warsztatowych. Monochromatyczne kadry o bogatym gradiencie walorów czerni, szarości i stłumionych lub czystych bieli – przypominają (niekiedy do złudzenia) fotografie, sugestywnie i z precyzją utrwalające niepokojące, abstrahujące od rzeczywistości formy czy tekstury. To efekt rzadko spotykanej już dzisiaj manualnej wirtuozerii i artystycznej inwencji.

Dzieła Grulkowskiego budzą tym większe zdumienie, że mamy tu do czynienia z rysunkiem węglem. Korzystając z najprostszych materiałów i środków wyrazu, artysta tworzy jednak dzieła daleko wykraczające poza konwencję gatunku. Ponieważ aspekt chromatyczny bierze w nich górę nad walorami graficznymi zdecydowanie skłaniają się one ku malarstwu. Artysta unika zgrafizowanej konstrukcji i opisywania formy za pomocą linii, za to z wyjątkową biegłością i wyczuciem stosuje modelunek światłocieniowy, a ograniczona skala barw wystarcza mu do stworzenia wyszukanej harmonii piktoralnej.

Cechy formalne Przekrojów poprzecznych przez wnętrza chmur wynikają z ewolucji sztuki

Grulkowskiego, zarówno na poziomie treści, jak i warsztatu. Artysta – absolwent Wydziału Grafiki wrocławskiej ASP, uczeń m.in. Andrzeja Basaja i Eugeniusza Geta-Stankiewicza, przez wiele lat pracował nad cyklem Odnaleźć porządek rzeczy. W wertykalnych kompozycjach z tej serii, porządkowanych za pomocą modułowych układów białych przestrzennych kostek umieszczonych na tłach pobrużdżonych płaszczyzn murów i zniszczonych ścian (przypominających fotograficzne Grafitti Parisien Brassai'ego z lat 50. XX wieku), starał się uchwycić pewną regularność wiążącą formy z nadrzędnym, konstrukcyjnym porządkiem obrazu. Ulegał on zresztą zmianom przez zastosowanie w kolejnych wersjach innego „oświetlenia” oraz odmiennej tekstury. Grulkowski dążył też do tego, by nakładanie, przecieranie, wydrapywanie a nawet wymazywanie warstw węgla, dało ostatecznie spójny organiczny efekt.

Artysta nie boi się posługiwać bezpośrednio rękoma i rozcierać opuszkami palców na lekko żebrowanej i zaróżowionej karcie papieru Fabriano naturalny czarny pigment, rezygnując z ułatwiających pracę narzędzi w postaci sztyftów czy obsadek. W ten sposób włącza do swojej praktyki zmysł dotyku. Dłonie wodzące po płaszczyźnie i modulujące jej powierzchnię są niczym dłonie rzeźbiarza badającego strukturę kamienia, ciepłość drewna lub gęstość gliny. Przy takiej technice łatwo utracić jednak wyrazistość konstrukcji rysunku i „wygłuszyć” nasycenie koloru. Tak się jednak nie dzieje. Artysta pracuje z wyczuciem, stosunkowo łatwo usuwa niepożądane ślady czy niedoskonałości, zaś węgiel zachowuje swą aksamitną czerń. Dzięki niezwyklej subtelności, precyzji i finezji Grulkowski osiąga prawdziwe mistrzostwo formalne, a wybrana formuła obrazu wzmacnia iluzjonistyczny charakter jego prac.

Mimo młodego wieku Grulkowskiego zalicza się już do grona mistrzów disegno. I nie chodzi tu tylko o perfekcyjną technikę rysunku, ale o szersze znaczenie terminu – to nadane mu przez artystów i teoretyków renesansu, którzy disegno określali jako czynnik aktywny sztuki. Mieli oni na myśli twórczy charakter widzenia, w którym kluczową rolę odgrywa praca umysłu. Dzieło sztuki nie jest więc jedynie sprawą doskonałego warsztatu, lecz powstaje w wyniku operacji intelektualnych, np. abstrahowania, twórczych skojarzeń czy metaforyzowania. Termin ‘disegno’ – jak pisał Władysław Tatarkiewicz – oznaczał „ten rysunek, tę formę, ten zarys przedmiotu, który ma źródło nie w przedmiocie, lecz w podmiocie, w artyście, w jego projekcie, zamiarze, pomyśle, koncepcji. Disegno to nie to, co artysta odtwarza, lecz to, co tworzy”. Termin ten odnosi się więc nie tylko do wykonania czy materialnej realizacji, ale odnosi się też do aktywności konceptualnej.

Począwszy od wystawy „Obraz ukryty” (2010) Grulkowski wkroczył również na teren malarstwa. Początkowo próbował transponować własne rysunki na płótno. Szybko jednak okazało się, że zarówno materia farb, jak i większe formaty płócien wymuszają zmiany w mechanice tworzenia. W przeciwieństwie do rysunków Obłoki niepoznania (2012) są kompozycjami niezwykle oszczędnymi, opartymi na rozpraszających się plamach i mgławicowych smugach koloru, które zajmują niemal całe płaszczyzny obrazów. Czułość w stosunku do materii malarskiej prowadzi jednak do jej wysubtelnienia i zniuansowania oraz skupienia się przede wszystkim na rejestrach monochromatycznych.

Analogicznie do rysunków węglem, serie obrazów z motywami obłoków Grulkowski traktuje jako nieustannie powiększającą się, otwartą kompozycję. Przedstawienie bezkresu nie może mieć ograniczeń, więc artysta w swoich podniebnych pejzażach konsekwentnie unika określenia skali wielkości. Jedynie w serii Pułapka na chmury (2011–2012) wprowadził w przestrzeń obrazu linearne konstrukcje, które jak osie współrzędnych wnikały w materię, zatapiały się w niej, by w końcu zniknąć pod delikatnym naporem płaszczyzny koloru. W tym zakresie wysmakowana kolorystyka dzieł Grulkowskiego przypomina dzieła innych utalentowanych artystów wrocławskich – wyrafinowane tonacje bieli Wojciecha Lupy czy wytworne szarości i beże metaforycznych kompozycji Łukasza Huculaka.

Malowane olejno obłoki Grulkowskiego „tężeją” i przybierają odmienne niż w pracach na papierze stany skupienia. Niektóre kompozycje, mroczne w nastroju, rozbłyskujące gdzieniegdzie fosforyzującymi światłami kładącymi się na granicach delikatnych form, przypominają wnętrza burzowych cumulonimbusów, zbudowanych z ciężkich kropeł wody i kryształów lodu. W innych płótnach ukazany został moment krytyczny – domyślna kondensacja pary wodnej osiąga przesilenie, a wtedy spomiędzy faliście ukształtowanych form spływa rozlewisko rzadkiej farby. Malarskie przekroje amorficznych obłoków nabierają w końcu regularności, a ich pofałdowania ulegają wydłużeniu i spłaszczeniu, zaś wydobywające się z głębi obrazu światło na powrót ukazuje jasną płaszczyznę. Można założyć, że jest to zarówno symboliczny obszar czystego nieba, jak i otwarta przestrzeń kolejnych twórczych eksploracji.

Andrzej Jarosz